



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 35 (730) 3 września 2017 r.

Nowy Rok Szkolny i Katechetyczny *Podejmujemy zmagania o mądrość i wiedzę*



Fot. Ks. Tomasz Grzywna

Dwa upomnienia

W dzisiejszej Ewangelii możemy wyróżnić kilka wątków, a spośród nich wybieram jako temat – „dwa upomnienia”. Początek wyznaczonej perykopy stanowi zapowiedź Męki, której konieczność przepowiada i wskazuje sam Jezus. Na te słowa Jezusa przed szeregi apostołów wychodzi impulsywny Piotr. Prosi Mistrza na bok i upomina Go w ostrych słowach: „**Nie Panie, niech Cię Bóg broni. Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie**” (Mt 16,22). To upomnienie wynika z troski Piotra o Jezusa, a może raczej z troski o siebie i innych uczniów. Gdyby – według zapowiedzi - Jezus miał tak straszliwie cierpieć, to i oni nie uniknęliby podobnego losu, a tego człowiek się bardzo boi.

Po usłyszeniu tych wyrzutów Piotra, Jezus reaguje nie mniej gwałtownie. „**Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie**” (Mt 16,23). Jezus nie słucha podszeptów złego ducha, który przemówił przez Piotra. Zły duch myśli tylko o tym, aby zwieść człowieka ku sprawom przyjemnym i łatwym. Bóg natomiast wymaga więcej, o wiele więcej! I Jezus mówi w dalszej części o krzyżu, który każdy człowiek musi wziąć, aby być uczniem Jezusa. I wypowiada słowa bardzo często cytowane przez kaznodziejów, bo wyznaczają one różnicę między myśleniem ludzkim, świeckim, światowym, a Bożym, z perspektywą wiary: „**Cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł**” (Mt 16,26). Jeśli jest tylko ciało i ziemia, to nie warto się wysilać, ale jeśli jest niebo i Bóg, to warto i trzeba przede wszystkim ratować

swoją duszę.

Na czym polega więc różnica w dwóch upomnieniach, które słyszymy – w upomnieniu Piotra i w upomnieniu Jezusa? Przede wszystkim na tym, że Piotr strofując Jezusa myśli o tym, co ludzkie i co liczy się na tym świecie. Zachęca Jezusa, aby uniknął cierpienia, męki, śmierci, pogardy - za wszelką cenę. Zachęca, aby Jezus, przewidując przyszłość, uczynił wszystko, aby ją zmienić – może schować się, może uciec, może zmienić sposób nauczania, może przeprosić faryzeuszów, może jeszcze coś innego, byle nie umierać tak młodo i niewinnie. Ale do takiego właśnie myślenia zachęca zły duch – nie męcz się, nie cierp, unikaj stresu, uprzyjemniaj sobie życie, jedz, pij i używaj.

Upomnienie Jezusa wobec Piotra i nas jest inne. Według Jezusa drogą, która prowadzi do największego nieszczęścia jest zapałtrzenie w siebie i w przyjemności tego świata. Człowiek, który troszczy się jedynie o ciało, zapałtrzony w ten świat i tak straci swoje życie, bo wcześniej czy później będzie musiał umrzeć. Jego przyjemności nie będą trwać zbyt długo, a jego oportunizm, czyli umiejętność

ustawienia się w życiu, przyniesie jedynie krótkotrwały i w sumie mizerny efekt. Kto chce iść za Jezusem powinien myśleć i postępować inaczej. Dobra obecnego świata nie powinny stać na pierwszym miejscu, ale powinien tam być Bóg. A wtedy wszystko będzie na swoim miejscu.

Jezus nie zabrania swym uczniom doznawać jakichkolwiek przyjemności. Sam uczestniczył w weselach, ucztach, przyjęciach, zapewne pił w niewielkich ilościach wino, chłodził się wodą w skwarze dnia, odpoczywał w cieniu drzew itp. Kupował jedzenie i ubranie, spał, jeśli było to możliwe, na posłaniu w domu u siebie



lub przyjaciół. Czynił wszystko, co czyni człowiek. A jednak nakazywał troszczyć się przede wszystkim o swoją duszę i o sprawy Boże, święte, nadprzyrodzone. Oddał życie za prawdę, czyli wartość duchową, niematerialną, nieuchwytną. Przez to dał dowód, że jest coś więcej, aniżeli tylko przyjemności świata.

Upomnienie Jezusa wskazuje na to, że upominanie jest potrzebne i jest konieczne dla dobrego kształtowania umysłów i serc ludzkich. Na początku nowego roku szkolnego warto sobie o tym powiedzieć i ten temat poruszyć. Upominanie jest trudnym, zadaniem, jest niemalże sztuką, ale też jest czasem zadaniem i koniecznością. Do upominania powołani są przede wszystkim rodzice, przełożeni i wychowawcy.

Aby upominać mądrze trzeba spełnić kilka warunków, wzorując się na Jezusie. Upominanie musi być powodowane miłością. Jezus kochał i szanował tych, których upominał. Wychowawca powinien też tak postę-

pować – upominać z miłości. W czasie upominania należy zachować szacunek wobec osoby. Upominanie powinno też być ukierunkowaniem ku wyższym wartościom. Jezus upominał Piotra, ponieważ ten nie myślał o wyższych wartościach, tylko o przyziemnych – aby nam było przyjemnie i lekko. We współczesnym świecie też często jest to powód do upomnienia – wielu, szczególnie niedoświadczonych i młodych nie chce się trudzić, tylko chce, aby na chwilę było fajnie i przyjemnie żyć.

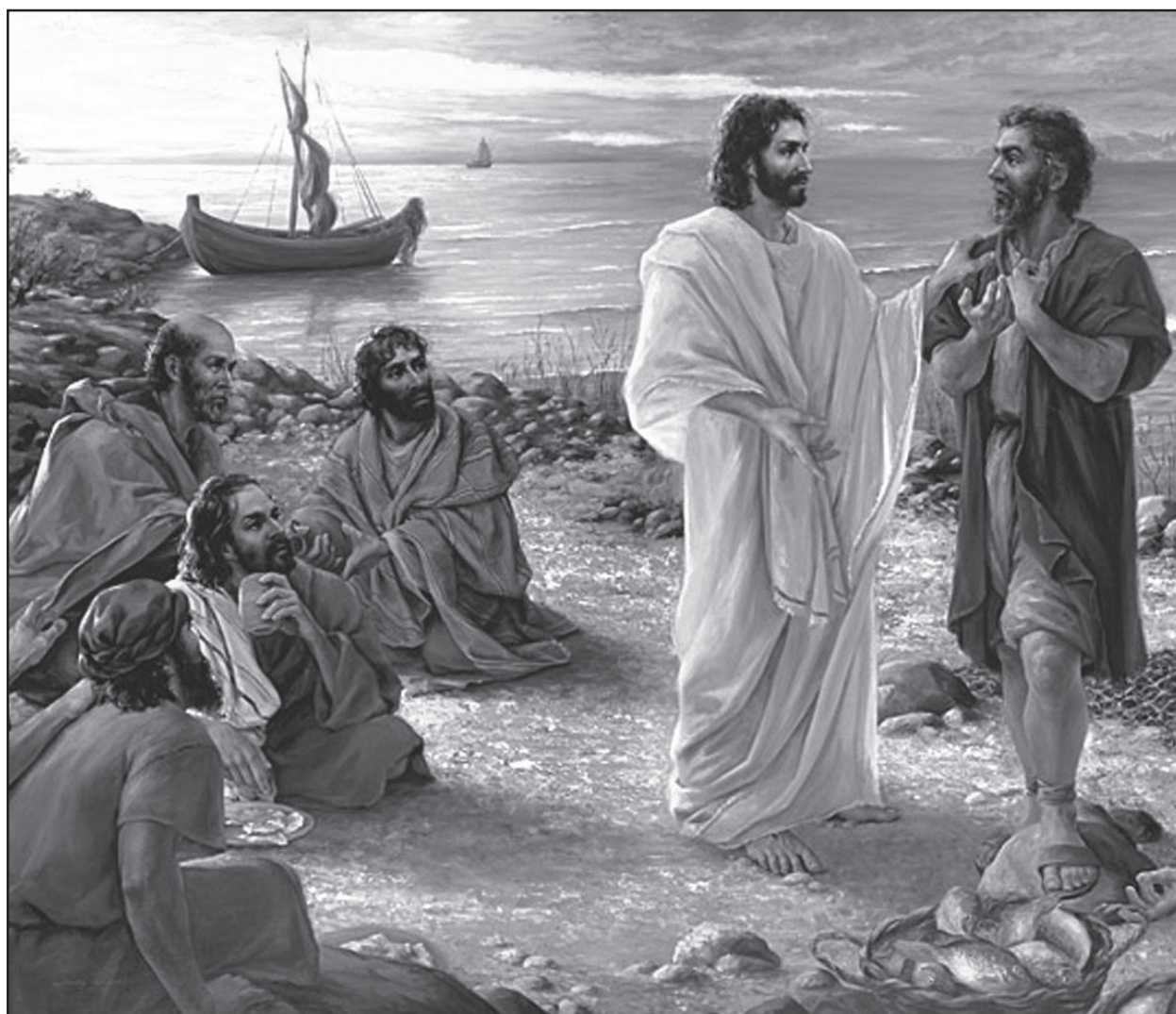
Wychowawca czy rodzic musi zwrócić uwagę na to, że w życiu najcenniejsze jest to, co trudne. Jezus też tak mówił – najcenniejsze jest to, co trudne – wziąć swój krzyż, cierpieć, ofiarować się z miłości, pracować dla innych. Młodemu człowiekowi trzeba to ciągle przypominać – to, co ważne jest trudne. Praca, trud, nauka, wstawanie, czekanie, ofiara, troska o innych – to jest trudne, ale najcenniejsze.

I jeszcze jedno – ten, kto upomina,

sam powinien być w porządku wobec upominanego. Nie może być żadnym autorytetem w upominaniu ktoś, kto sam zaniedbuje wartość, którą próbuje wpoić innym. Ojciec leniwy i gnuśny nie może w żaden sposób nakłonić dziecka do pracowitości i go upomnieć, bo sam nie jest w porządku. Rodzic kłamczuch – nigdy nie nauczy dziecka prawdomówności. Nauczyciel, który jest niesłowny i nieuczciwy w ocenianiu, nie może z powodzeniem upominać za niesłowność, lenistwo i kłamstwo. I tak dalej i tak dalej.

„Admoneri bonus gaudet” – „dobry człowiek chętnie (z radością) przyjmuje upomnienia” – taką sentencję przypisuje się mędrcowi rzymskiemu Senece. Bardzo trudno jest wyrobić w sobie taką postawę, ale warto. Bo kto przyjmuje upomnienia – uczy się nieustannie być lepszym. Obyśmy umieli przyjmować upomnienia, szczególnie te płynące od Jezusa, i wprowadzać je w życie.

ks. Tomasz Grzywna



„Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”. (kontynuacja z Uroczystości Przemienienia Pańskiego)

Pesach¹ - Pascha

ŚWIĘTO PASCHY należy do najważniejszych świąt narodu wybranego. Obok PASCHY dorosły Żyd miał obowiązek przyjść do Świątyni także na ŚWIĘTO TYGODNI I ŚWIĘTO NAMIOTÓW. Przeważnie jednak pielgrzymowano raz w roku, na święto Paschy, którą obchodzono w dniach 14-21 miesiąca nisan (marzec-kwiecień), na pamiątkę wyjścia z Egiptu pod przewodnictwem Mojżesza. Żydzi mieszkali w Egipcie przeszło czterysta lat nim doszło do ich wyjścia. Tam, na obczyźnie zachowali swój język, swoją kulturę, obyczaje, tradycje praojców, a nade wszystko swoją odrębną religię. Jednak pod koniec XIII wieku, kiedy rządy w Egipcie sprawował faraon Ramzes XII, położenie Żydów stawało się coraz to bardziej nieznośne. Tenże faraon postanowił zbudować dwa potężnie ufortyfikowane miasta, Ramzes i Piton, do powstania których potrzebował ogromnych rzesz robotników. Wtedy to Żydzi utracili swoją wolność, gdyż stali się najemnikami

faraona, wręcz niewolnikami. Musieli podjąć pracę w warunkach urągających człowiekowi. Rodził się bunt, niezadowolenie, co wykorzystał Mojżesz, który około 1280 roku przed n. Chrystusa, podjął ucieczkę z niewolniczego kraju. Z Księgi Wyjścia znamy dzieśnięć plag egipskich, wydarzeń, które miały na celu skruszyć serce faraona, aby wypuścił zniewolony naród. Przemogła go dopiero dziesiąta plaga, śmierć pierworodnych synów, a nawet i zwierząt, która dotknęła wszystkich Egipcjan (Wj 11,4-5; 12,12.29). Serce faraona zostało zmiękczone i zezwolił Żydom na opuszczenie Egiptu.

Wyjście z Egiptu zostało poprzedzone nocą paschalną. Mówi o tym Księga Wyjścia: 12,1-8.11-14. Dla lepszego zrozumienia przytaczam ten tekst w całości:

„Pan powiedział do Mojżesza i Aarona w ziemi egipskiej: «Miesiąc ten będzie dla was początkiem miesiący, będzie pierwszym miesiącem roku!

Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela tak: Dziesiątego dnia tego miesiąca niech się każdy postara o baranka dla rodziny, o baranka dla domu. Jeśli by zaś rodzina była za mała do spożycia baranka, to niech się postara o niego razem ze swym sąsiadem, który mieszka najbliżej jego domu, aby była odpowiednia liczba osób. Liczyć je zaś będziecie dla spożycia baranka według tego, co każdy może spożyć. Baranek będzie bez skazy, samiec, jednoroczny; wziąć możecie jagnię albo kozłą. Będziecie go strzec aż do czternastego dnia tego miesiąca, a wtedy zabije go całe zgromadzenie Izraela o zmierzchu. I wezmą krew baranka, i pokropią nią odrzwia i progi domu, w którym będą go spożywać. I tej samej nocy spożyją mięso pieczone w ogniu, spożyją je z chlebem niekwaszonym i gorzkimi ziołami. (...) Tak zaś spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w waszym ręku. Spożywać będziecie pośpiesznie, gdyż jest to Pascha na cześć Pana. Tej nocy przejdę przez Egipt, zabiję wszystko pierw-



rodne w ziemi egipskiej od człowieka aż do bydła i odbędę sąd nad wszystkimi bogami Egiptu - Ja, Pan. Krew będzie wam służyła do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać. Gdy ujrzę krew, przejdę obok i nie będzie pośród was plagi niszczycielskiej, gdy będę karał ziemię egipską. Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. Po wszystkie pokolenia - na zawsze w tym dniu świętować będziecie”.

Jak wyglądała żydowska wieczerza paschalna?

PASCHA. Słowo to jest wieloznaczne i może określać: „przejsć”, „przejsć obok”, „minąć”, a nawet „ochronić”. Pascha oznacza także „ochronę” jakiej doznali Żydzi, bowiem ich domy zostały ominięte i nie dotknęła ich dziesiąta plaga egipska. Uchroniła ich krew z baranka, którą mieli pomalowane drzwi swoich domów.

Wieczera ta miała określony porządek – seder (hebr.). Stół nakrywano najpiękniejszym obrusem, a nawet używano najlepszej zastawy, specjalnie przechowywanej na to święto. Głowa rodziny, mężczyzna, ubierał się w biały kitel, a na jego krześle kładziono nawet poduszkę, aby w czasie spożywania posiłku mógł nawet lekko odpoczywać, leżąc. Jest to znak ludzi wolnych.

Na stole kładziono potrawy w określonej kolejności: trzy mace przykrywane ozdobną serwetą, które symbolizowały przekrój społeczeństwa: kapłan, lewici, lud.

Przynoszono pieczony barani udziec, czasem kurze skrzydło, co miało przypominać ofiary składane niegdyś w Świątyni. Podawano gorzkie zioła (tarty chrzan, nać zielonej pietruszki), maczano w słonej wodzie, co miało przypominać ciężkie życie w Egipcie, lzy tam wylwane, oznaczające gorzkie życie. Podawano także pieczone jajko, posypane popiołem, które symbolizowało los narodu w niewoli za czasów faraona. Jest ono także symbolem siły przetrwania. Nie brakowało także surówki z tartych jabłek, „kruszonych migdałów, orzechów i wina; wyglądem powinna przypominać glinę wymieszaną ze słomą, z której niegdyś żydowski niewolni-

cy wyrabiali cegły przy budowie twierdzy Pitom i Ramzes”. Na środku stołu stawiano kielich proroka Eliasza, który jest uważany za opiekuna narodu wybranego i zwiastuna nadziei na przyjście Mesjasza. Przy posiłku wznoszono cztery toasty czerwonym winem oznaczającym radość z odzyskanej wolności; uwolnienie z wyzysku i przemocy. Ojciec rodziny rozmawiał z dziećmi na temat nocy paschalnej, wszystkich wydarzeń związanych z wyjściem z Egiptu. Wspominano wszystkie plagi egipskie. Takie opowieści powtarzane były każdego roku. Był to swoisty rodzaj katechezy ukazującej cudowną interwencję Boga w dziejach narodu wybranego (por. Wj 13,14-16).

Podczas posiłku spożywano mace z tartym chrzanem, jajka gotowane na twardo maczane w słonej wodzie, wątróbkę z cebulą, śledzie, ryby faszerowane, rosół z macowymi knedelkami, dania mięsne, kompoty, kugiel cymes, słodczyce i owoce.

Posiłkowi towarzyszyły modlitwy dziękczynne, a także śpiewano hymny pochwalne. Osoby biorące udział w wieczerzy paschalnej musiały być ubrane jak do podróży. Jeśli rodzina była zbyt mała, należało zaprosić sąsiadów, by spożyć całego baranka. Z obcokrajowców w wieczerzy paschalnej mogli brać udział tylko obrzezani. Najprawdopodobniej w czasach niewoli babilońskiej (Ez 45,21) Święto Paschy zostało połączone ze Świętem Przaśników.

Pacha jest upamiętnieniem wyjścia z Egiptu, nawiązuje więc do historycznego wydarzenia. Ma ona jednak głębsze znaczenie teologiczne, gdyż obchodzenie tego święta wybiega w przyszłość i jest oczekiwaniem na wyzwolenie z niewoli grzechu. Tekst ten mówi nam, że Pan dokonuje zbawienia w każdym czasie, w każdym czasie wyprowadza z niewoli, jeśli człowiek podejmie trud wyjścia. Pascha jest znakiem naszego zbawienia.

Wspomniane Święto Przaśników, było świętem rolniczym, obchodzonym na początku zniw jęczmiennych, Wtedy spożywano chleb z mąki nowego ziarna, bez zaczynu. Zaczęto je obchodzić dopiero po wejściu do Ziemi Obiecanej. Nie miało dokładnej daty rozpoczynania. Potem, jak zaznaczono wyżej, połączono je z Paschą, gdyż obchodzone było w tym samym cza-

sie. Dokładnie mówi o tym Księga Kapłańska 23,4-8: „Oto czasy święte dla Pana, zwołanie święte, na które wzywać ich będziecie w określonym czasie. W pierwszym miesiącu, czternastego dnia miesiąca, o zmierzchu, jest Pascha dla Pana. A piętnastego dnia tego miesiąca jest Święto Przaśników dla Pana - przez siedem dni będziecie jedli tylko praśne chleby. Pierwszego dnia będzie dla was zwołanie święte: nie będziecie wykonywać żadnej pracy. Przez siedem dni będziecie składali w ofierze dla Pana ofiarę spalaną, siódmego dnia będzie święte zwołanie, nie będziecie [w tym dniu] wykonywać żadnej pracy». Księga Wyjścia przypomina: „Przestrzegać będziecie Święta Przaśników, gdyż w tym dniu wyprowadziłem wasze zastępy z ziemi egipskiej. Przestrzegajcie tego dnia jako ustanowionego na zawsze po wszystkie wasze pokolenia” (12,17).

Jest to nawiązanie do własnej historii, której nie wolno zlekceważyć, ale trzeba wracać do korzeni swego bytu narodowego i religijnego. W dziejach każdego narodu tradycja odgrywa niemałą rolę. Często jest spoiwem narodu. Ona mówi o początkach. Te dwa, połączone ze sobą święta, są obrazem wolności, powiewem wyzwolenia z niewoli. Są proklamacją niepodległości bytu narodowego i wielkim wołaniem o wyzwolenie się z niewoli grzechu, „egipskich ciemności” ducha.

Mojżesz w ujęciu tu zaprezentowanym jawi się nam jako wielki prawodawca, który ma wizję funkcjonowania swojego narodu. On dokładnie określa ramy, w które wpisane są zasady życia. Człowiekowi potrzebne są choćby skromne wskazówki, życiowe drogowskazy. Mojżesz jest także wielkim orantem, który trudne sprawy omawia z Bogiem, radzi się Go, wstawia się za narodem, kiedy ten buntuje się wielokrotnie i łamie ustalone zasady; on łagodzi gniew Boga, który stale ukazuje wielką wyrozumiałość i miłosierdzie. On ustalił dokładne szczegóły dotyczące życia religijnego. Był to człowiek Boży.

Ks. Andrzej Skiba

¹ N. Kameraz – Kos, Święta i obyczaje żydowskie, Wydawnictwo CYKLADY, Warszawa 2000, s. 55 – 63.

Radość i wdzięczność „Zboże” – „ziarno” (Czaszyn, dożynki, 3 września 2017 r.)

Przyszliśmy na dożynki niosąc wieńce dożynkowe jako wyraz dziękczynienia za plony, które są wielkim darem Bożym. Święto dożynkowego dziękczynienia ma swoją starodawną tradycję, bowiem opiera się na żydowskich zwyczajach, które miały bardzo uroczysty charakter. Dorośli Żydzi mieli obowiązek udania się do świątyni jerozolimskiej trzy razy w roku: na Święto Paschy, Święto Tygodni i Święto Namiotów, zwane Świętem Kuczek lub Świętem Zbiorów (por. Pwt 16,16).

Święto Tygodni (Żniw). – Przypadało 50 dni po Święcie Paschy (Pięćdziesiątnica lub Zielone Święta). Było to jakby święto plonów, zbiorów, dożynek; święto dziękczynne za zbiory. W Świątyni składano na ofiarę dwa chleby z nowo zebranego zboża, jeden dla arcykapłana, drugi dla kapłanów. Było to święto pełne radości (zabawy, uczty w całym mieście). Dla Żydów było to święto obowiązujące, podczas którego należało przybyć do Świątyni: Wj 34,23: „Trzy razy w roku ukażą się wszyscy twoi mężczyźni przed obliczem Pana, Boga Izraela”. To było jedno z tych trzech świąt. Z czasem święto to łączono ze wspomnieniem otrzymania Prawa Mojżeszowego i zawarciem Przymierza na Synaju.

Słyszeliśmy przed chwilą we fragmencie z Księgi Powtórzonego Prawa: „Odliczysz sobie siedem tygodni. Gdy zacznie sierp żąć zboże, rozpocznesz liczyć te siedem tygodni. I będziesz obchodził Święto Tygodni ku czci Pana, Boga twego, z ofiarą według wspaniałomyślności twej ręki, złożoną stosownie do tego, jak ci pobłogosławi Pan, Bóg twój. Będziesz się cieszył w obliczu Pana, Boga twego, w miejscu, które sobie wybierze Pan, Bóg twój, na mieszkanie dla imienia swojego, ty, syn twój i córka, sługa twój i niewolnica, a także lewita, który jest w twoich murach, obcy, sierota i wdowa, którzy żyją u ciebie. Przypomnisz sobie, żeś był niewolnikiem w Egipcie, dlatego będziesz przestrzegał tych praw”.

Święto Namiotów – Kuczek – Zbiorów, było Świętem pełnym radości i

najbardziej popularnym, choć w ciągu długich dziejów podlegało ono pewnym zmianom. Było to Święto obchodzone w jesieni i przypominało wędrówkę Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, kiedy to wędrowcy nie mieli stałych domów, ale mieszkali w szałasach, które nazywano namiotami. Szałas wznoszono z gałęzi palm czy innych drzew liściastych. Wznoszono je na dachach, podwórzach, ulicach, a nawet na dziedzińcu świątyni, choć to dzieje już późniejsze. Przypominało ono o stałej opiece Boga nad nimi. Nieco później było to Święto winobrania i dziękczynienia za plony. Pięcioksiąg wielokrotnie nawiązuje do tych uroczystości ukazując jakby jego chronologię, postępujące zmiany i kładzenie akcentu na różne elementy świętowania. Słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu z Księgi Powtórzonego Prawa: „Będziesz obchodził Święto Namiotów przez siedem dni po zebraniu plonów z twego klepiska i tłoczni. W to święto będziesz się radował ty, syn twój i córka, sługa twój i niewolnica, a także lewita, obcy, sierota i wdowa, którzy żyją w twoich murach. Przez siedem dni będziesz świętować ku czci Pana, Boga swego, w miejscu, które sobie wybierze Pan, za to, że ci błogosławi Pan, Bóg twój, we wszystkich twoich zbiorach, w każdej pracy twych rąk, i abyś był pełen radości” (16,13-15). Z okazji tego Święta przynoszono wiązanek gałązek palmowych, mirtu czy nawet wierzy. Trzymano je w prawej ręce, a w lewej trzymano cytrynę. Wokół ołtarza urządzano procesję.

Przeżywanie tych Świąt to wielka radość i dziękczynienie za zbiory. Jedno Święto łączy się z początkiem żniw, a drugie z jego jesiennym zakończeniem.

„Zboże”

Jaki charakter mają dożynki w naszych czasach? Czy mają jakiś związek z dożynkami starotestamentalnymi? Można tak powiedzieć. Zmieniają się obyczaje, ale istota rzeczy jest ta sama. Dożyńkom zawsze towarzyszy-



ła radość i wdzięczność, dziękczynienie Panu Bogu za dar zebranego chleba. Weźmy pod uwagę samo słowo „zboże”. To jakby niedopowiedzenie tego, co ono oznacza. To co zbierają rolnicy, owo „zboże”, pochodzi z „z Bożego błogosławieństwa”, „z Bożego nadania i przekazu”. Tak moglibyśmy skrótkowo określić to słowo „zboże”. To jednocześnie wielkie wołanie: „Boże, pobłogosław!”, dodaj siły, wesprzyj rolniczy trud, otrzyj pot ze znojnego czoła. Zboże ma charakter bardzo religijny. Ze zboża jest mąka, jest chleb, są hostie, które są Chlebem dającym życie wieczne.

Ziemia

Zboże rośnie na odpowiedniej glebie, na jakiejś ziemi, która dla człowieka ma ogromne znaczenie. Słymiemy (kiedyś może bardziej) z umiłowania ziemi, która jako dobra matka nas żywi. Kiedyś, dawno temu, Julian Kawalec, wypowiadał się na temat ludzi mieszkających na wsi, o starych rolnikach, o ziemi. Mówił bardzo ciekawie:

„Za moich chłopięcych, młodych lat, ziemia była czymś takim wielkim, takim ważnym, drogim, decydującym o życiu, ona była na ołtarzu wartości. Mój dziadek, kiedy przystępował do orki, to zachowywał się jak w kościele, klękał, żegnał się, do mnie mówił – klękaj, przeżegnaj się. Mnie ziemia została na zawsze dana w całej aureoli. Ona trzymała przy życiu. Należała się jej wzajemna miłość. Ja sobie i dziś nie wyobrażam obfitych plonów, dobrych zbiorów bez elementów uczucia w pracy na roli, bez serdecznego zaangażowania. Samymi maszynami, techniką, ekonomicznymi zobowiązaniami wobec państwa – nie stworzy się obfitego i życiodajnego chleba, jeżeli zabraknie przeżycia, przywiąza-

nia, nawet swoistego przeżycia artystycznego”.

A w Zamościu (12.06.1999), mówił Jan Paweł II:

Jeżeli mówię o poszanowaniu ziemi, nie mogę zapomnieć o tych, którzy najbardziej są z nią związani, którzy znają jej wartość i godność. Myślę tu o rolnikach, (...) którzy bezpośrednio zmagają się z ziemią, czerpiąc z niej owoce niezbędne dla życia mieszkańców miast i wsi. Nikt tak jak pracujący na roli nie może zaświadczyć o tym, że wyjałowiona ziemia nie daje plonów, zaś pielęgnowana z miłością jest szczodłą karmicielką. Z wdzięcznością i szacunkiem chylę głowę przed tymi, którzy przez wieki użyźniali tę ziemię potem czoła, a gdy trzeba było stawać w jej obronie nie szczędzili również krwi. Z tą samą wdzięcznością i szacunkiem zwracam się do tych, którzy i dziś podejmują ciężki trud służby ziemi. Niech Bóg błogosławi pracy waszych rąk!

Podziwiał piękno ojczystej ziemi:

Kiedy wędruję po polskiej ziemi, od Bałtyku, przez Wielkopolskę, Mazowsze, Warmię i Mazury, kolejne ziemie wschodnie od Białostockiej aż do Zamojskiej, i kontempluję piękno tej ojczystej ziemi, uprzytamniam sobie ten szczególny wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku. A wszystko to świadczy o miłości Stwórcy, o ożywczej mocy Jego Ducha i o odkupieniu, którego Syn dokonał dla człowieka i dla świata”. (...) Jeżeli dziś mówię o tej świętości i godności, to czynię to w duchu dziękczynienia Bogu, który tak wielkich dzieł dokonał dla nas, a równocześnie czynię to w duchu troski o zachowanie dobra i piękna, jakim Stwórca obdarował ten świat. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że to, co tak cieszy oczy i raduje ducha, może ulec zniszczeniu.

O rolnikach i pracy rolnika mówił w Niepokalanowie, w roku 1983. Powołał się wtedy na Wincentego Witosa, na jego sławne przesłanie:

Pozwólcie, że zwrócę się do was słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały pod-

stawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała” (słowa wypowiedziane w Wierchosławicach w 1928 roku). Stańcie z miłością przy Bogu! Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o Bogu, swym Ojcu, powiedział, „że jest Tym, który uprawia” - rolnikiem. Trwajcie w Chrystusie i przynoscie owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J 15, 1-5). Bądźcie uprawą Bożą! I z miłością stójcie przy ziemi, przy tej naszej matce i żywicielce. Wam w szczególny sposób powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem (por. Rdz 1, 29). Rodzi ta ziemia „cierń i oset”, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnym źródłem godności pracy na roli. Waszej godności.

Tych wypowiedzi na temat ziemi, jej owoców, na temat pracy rolnika, ochrony środowiska, ekologii, Jan Paweł II mówił wiele razy. Nigdy ten problem nie był mu obojętny.

Drodzy rolnicy! Czego dziś mogę Wam życzyć?

Szacunku i wdzięczności dla Waszej ciężkiej pracy, choć wspomaganą nowoczesnymi maszynami, wiedzą na dzisiejsze czasy odpowiednią, umiłowaniem tej ziemi, która jest matką, żywicielką i karmicielką. Życzę Wam wdzięczności za to, że dajecie nam na stół chleb powszedni. Radujcie się owocami swojej pracy. Dziękujcie Bogu, a my wraz z Wami, za dobrą pogodę, za to, że ominęły nas kataklizmy, nawałnice deszczu i gradu. Boże, dzięki Cwi!

Jednego Wam życzę, jak i wszystkim tu zebranym: Abyście odczuwali głód Chleba eucharystycznego, który daje życie wieczne! Abyście cenili sobie każdą Mszę świętą, każde przystąpienie do Stołu Pańskiego.

Pisze pewien ksiądz, który wybrał się do Odessy, gdzie znalazł się w kościele pw. Św. Piotra Apostoła. Pisze: „Choć już było po Mszy św. i po nabożeństwie, zachęteni przez miejscowego proboszcza ks. Tadeusza, nikt nie wyszedł. Korzystali jeszcze z jednego źródła łaski – Eucharystii sprawowanej przez księdza z Polski. Odprawiałem chyba z większym jeszcze

przejęciem, niż w dniu prymicji. Było cudownie: tak daleko od kraju, a tak swojsko. „Rozkleiłem się”, gdy w ten sobotni wieczór pięknie zabrzmiało „Jest zakątek na tej ziemi...”. Tak, w tym zakątku uczyłem się wiary, doświadczyłem powszechności Kościoła. W tej małej parafii odprawiają, modlą się, wyznają wiarę i po łacinie i po rosyjsku i po polsku. A wiara tam potężna i żywa. Przez chwilę widziałem moją wspólnotę, jak często milczy mając modlitewniki, a tam budowałem się tym młodym mężczyzną korzystającym z „modlitewnika” ręcznie spisane”.

Uczestnicząc we Mszy świętej przystępujcie często do Komunii świętej, posilajcie się Chlebem dającym życie wieczne. To Chleb przedziwny, bo prowadzi do wieczności! On was wspomaga na drodze trudów i znojów. Spożywając ten Chleb „robi się syty” (ks. Jan Kalinka).

Poeta A.L. Szymański, modli się:
*„Kiedy duch słabnie i serce omdlewa,
 Kiedy mię zmoże życia bojowanie,
 Kiedy pociechy duszy mej potrzeba –
 Przed Twe ołtarze pośpieszam, o Panie,
 Tam, gdzie Chleb żywy, który zstąpił nieba”.*

Życzę Wam, abyście byli dla siebie dobrzy jak chleb! To było wielkie życzenie św. Brata Alberta: aby każdy dla każdego zechciał być dobrym jak chleb, który dla każdego leży na stole i każdy może go brać pod dostatkiem. Ci, którzy znali Świętego, mówili: „Serce miał złote i dlatego wszelką niedolę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go i niemal wyprowadzał z równowagi. Wtedy by wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli.

Być dla drugiego dobrym jak chleb, to starać się, aby z życia zniknęły spory, gniewy, nienawiść, fałszywe sądy, opinie, złośliwości, kąśliwe języki. Być dobrym jak chleb, to podać każdemu rękę, to ukłonić się, a nie unikać siebie, to darzyć siebie dobrym słowem.

W końcu życzę Wam, abyście nas karmiąc, pozostali wierni Panu Bogu, Ewangelii, Kościołowi i pięknym wiejskim, dożytkowym tradycjom.

Ks. Andrzej Skiba

Wrocławskie atrakcje – Panorama Racławicka

W drugim dniu pielgrzymki, po zwiedzaniu sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, były przewidziane jeszcze następujące atrakcje: Panorama Racławicka oraz ZOO, ze szczególnym uwzględnieniem Afrykarium. Około południa udaliśmy się więc do stolicy Dolnego Śląska, aby obejrzeć te ciekawe miejsca i obiekty. Zwiedzanie zabytków Wyspy Tumskiej i Starego Miasta pozostawiliśmy sobie na trzeci dzień.

Panorama Racławicka umieszczona jest w specjalnie zbudowanej do tego celu Rotundzie, w niewielkiej odległości od Rynku Starego Miasta. Samo dzieło pochodzi z XIX wieku i zostało wykonane przez znakomitych polskich malarzy. W II połowie XIX wieku w Europie stały się modne takie przedstawienia, ukazujące ważne wydarzenia o tematyce batalistycznej czy religijnej. Panorama Racławicka miała na celu przypominać o chlubnej polskiej historii, pobudzać uczucia patriotyczne, podkreślać odwagę i kunszt wojenny dowódców powstania, a szczególnie naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Myśl o przygotowaniu ogromnego obrazu w formie panoramy zakiełkowała i rozwinęła się we Lwowie. W

latach 1893 – 94 polscy malarze pod kierunkiem Jana Styki i Wojciecha Kossaka, dokonali tego dzieła, wykonując płótno o ogromnej wielkości 120 x 15 metrów. Co ciekawe, jednym z tych malarzy był artysta krakowski Tadeusz Popiel, który zaprojektował nieco

później polichromię do naszego, sanockiego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego. Panorama była prezentowana przez dziesiątki lat w specjalnie wybudowanej rotundzie we Lwowie. Po II wojnie światowej, dzieło uratowane od zniszczenia, zostało przewie-



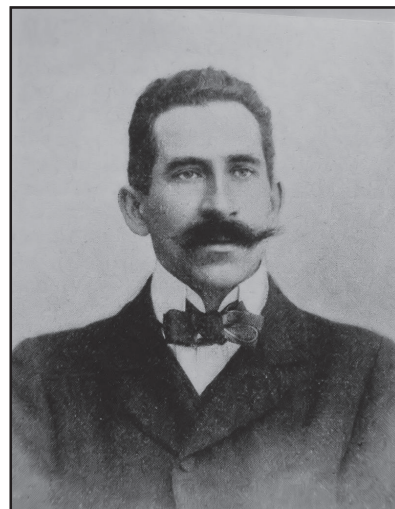
Rotunda Panoramy Racławickiej we Wrocławiu



Jan Styka (1858 – 1925) – pomysłodawca Panoramy i kierownik prac (wraz z Kossakiem)



Wojciech Kossak (1856 – 1942) – wraz z Janem Styką kierownik grupy malującej Panoramę



Tadeusz Popiel (1863 – 1913), współautor Panoramy Racławickiej i autor projektu polichromii Fary w Sanoku



fragment dzieła ukazujący oddziały strzelców



krzyż, pod którym modlą się starcy i dzieci



chata, przed którą kobieta oplakuje poległego powstańca

ziane do Wrocławia, gdzie przez wiele lat spoczywało w muzealnych magazynach. Przez ponad 20 lat (1961 – 85 r.) budowana była Rotunda we Wrocławiu, a prace trwały tak długo z powodu niechęci władzy ludowej do drażnienia ZSRR ogromnym płótnem, ukazującym zaborczość Rosji i jej porażkę w bitwie (choć przedstawiało czasy odległe, carskie, a nie komunistyczne). Dopiero w 1985 roku udało się ukończyć Rotundę, zrekonstruować płótno i otworzyć wystawę, którą obejrzało do dziś już ponad 7 milionów osób. Panorama jest tak skonstruowana, że ogromne płótno tworzy koło, otaczające widzów zgromadzonych na środkowej platformie, a elementy dekoracji umiejętnie rozłożone na przestrzeni od platformy do płótna tworzą efekt iluzji, przenosząc obserwatora jakby w rzeczywisty świat bitwy.

Dzieło przedstawia wydarzenia, które dokonały się w 1794 roku. Bitwa pod Racławicami to jeden z epizodów tzw. Insurekcji kościuszkowskiej, w czasie której wojska polskie pod dowództwem Tadeusza Kościuszki pokonały oddziały rosyjskie pod dowództwem gen. Aleksandra Tormasowa. Płótno zostało tak skomponowane, że ukazane są na nim poszczególne epizody walk, w rzeczywistości rozłożone w czasie, a tutaj przedstawione jednocześnie. Największe wrażenie robi postać samego naczelnika, Tadeusza Kościuszki, ale też inne detale, jak śmierć jednego z chłopskich powstańców, którego u progu chaty oplakuje żona czy modlitwa starców i dzieci pod polnym krzyżem.

Obecnie przed Rotundą panoramy gromadzą się duże tłumy ludzi, którzy są gotowi zapłacić 30 zł., aby obejrzeć to wyjątkowe dzieło sztuki. W holu oczekujących kłębi się tłum, a w stoiskach można kupić różnorakie pamiątki, np. figurki żołnierzyków w mundurach powstańczych. Po odczekaniu na kolejkę wchodzimy do środka i przez pół godziny podziwiamy dzieło, słuchając z taśmy ciekawego komentarza. Obcowanie z taką formą sztuki rodzi podziw dla pomysłu, autorów, scenografów oraz szacunek i wdzięczność dla tych, którzy walczyli, a nawet oddali życie za wolność Ojczyzny.

Ks. Tomasz Grzywna

Niepokalana najdroższą Matką – świadectwo

Na przełomie stuleci, kiedy różnego rodzaju sekty wzmagają swoją antychrześcijańską działalność, wielkie znaczenie ma opieka Najświętszej Maryi Panny, która dociera także do członków sekt, co owocuje ich nawróceniem. Jestem przekonany (autor wspomnień), że moje nawrócenie dokonało się wyłącznie za sprawą Matki Bożej, Tej, której niegdyś ubliżałem, a która w chwili obecnej jest mi najdroższą Matką. Jestem bardzo szczęśliwy, że mam zaszczyt należeć do Rycerstwa Niepokalanej.

Chociaż zostałem ochrzczony, to jednak na tym zakończyło się moje życie chrześcijańskie. Gdy miałem 4 lata, moi rodzice porzucili swoją wiarę i przyłączyli się do sekty świadków Jehowy. Było to w roku 1978. Odtąd byłem wychowywany w atmosferze nienawiści wobec wszystkiego,

co katolickie. Nie uznawałem żadnych świętości, szkalując Boga Trójjedynego, odrzucając Boskość Jezusa Chrystusa, a Matce Bożej odmawiając świętości. Jedynym źródłem nowej „wiary” były publikacje Towarzystwa Strażnica. Już w wieku 9 lat zostałem „mianowany” głosicielem zborowym, czyli odtąd miałem obowiązek comiesięcznego składania pisemnych sprawozdań z głoszenia idei świadków Jehowy. Co prawda oficjalnie nie wyznaczono żadnych granic, ale niepisany minimum każdego głosiciela było poświęcenie na nauczanie co najmniej 10 godzin w miesiącu i rozpowszechnienie co najmniej 10 egzemplarzy „Strażnicy” lub innych publikacji Towarzystwa Strażnica. Wkrótce potem, w wieku 11 lat, otrzymałem chrzest świadków Jehowy, będący ostatnim elementem formacyjnym,

i odtąd przez 10 lat byłem w pełni świadkiem Jehowy.

Przebywanie w latach dzieciństwa i młodości wśród świadków Jehowy bardzo negatywnie wpłynęło na kształtowanie mojej osobowości. Ponieważ zawsze najważniejsza była organizacja Świadków i działalność na jej rzecz, więc na dalszy plan schodziła nauka, a rozwijanie specjalnych zdolności było traktowane jako niepotrzebne marnowanie czasu. We wczesnym dzieciństwie odkryto u mnie talent muzyczny, więc naukę w szkole podstawowej rozpocząłem w ekskluzywnej szkole muzycznej im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, w klasie skrzypiec. Szybko zacząłem odnosić pewne sukcesy. Na początku drugiej klasy wraz z kilkoma najlepszymi uczniami miałem pierwsze wystąpienie przed publicznością. Nauczyciele twierdzili, że mogę w przyszłości odnosić duże sukcesy. Normalnie rodzice byliby szczęśliwi. Ale moi raczej się tym martwili. Wystraszyli się, że „kariera może mnie odciągnąć od Jehowy”, jak twierdzili starsi zboru. Wynik był taki, że wkrótce zabrano mnie do zwykłej szkoły i już nigdy nie dane mi było grać.

Ukończenie szkoły podstawowej również było dla mnie pewnym przełomem. Zwykle młodzi ludzie podejmują dalej naukę, przynajmniej w szkole zawodowej. Dla mnie wybrano od razu „zawód” - służbę pionierską w organizacji świadków Jehowy. Po prostu miałem całymi dniami głosić ich naukę po domach. Limit pioniera pełnoczasowego to 90 godzin miesięcznie. Tak więc po ukończeniu szkoły podstawowej nie podjąłem dalszej nauki, przy pełnej aprobachie ze strony rodziców, aktywnych świadków Jehowy. Ponieważ zawsze miałem zwyczaj czytać Pismo Święte, więc zdarzyło się, że natrafiłem na fragmenty, które budziły we mnie niepokój, ponieważ sprawiały wrażenie, że wraz ze wszystkimi świadkami Jehowy jestem w błędzie. Jednak nie zastanawiałem się nad tym zbyt głęboko myśląc, że wątpliwości są oznaką „podszeptów szatana”, jak to nazywały jehowickie publikacje. Obawiałem się też mówić z kimkolwiek o swoich wątpliwościach, gdyż grozi-



ły za to poważne sankcje dyscyplinarne.

Gdy dorastałem, pojawiły się pierwsze zainteresowania płcią przeciwną. Niestety, nie miałem żadnych kontaktów z rówieśnikami, ponieważ całe moje życie obracało się wokół zajęć w organizacji. Jednak mimo to poznałem dziewczynę, z którą zaczęło łączyć mnie coś więcej niż przyjaźń. Oczywiście była ona związana ze świadkami Jehowy, bo żadne inne kontakty były tam nie do pomyślenia. Celowo o tym piszę, ponieważ ta pierwsza miłość miała później wielkie znaczenie w moim nawróceniu. Podczas jednego ze zgromadzeń okręgowych świadków Jehowy (tych na stadionach) otrzymaliśmy w języku polskim „Nowy Testament Świadków Jehowy”, nazywany „Chrześcijańskimi Pismami Greckimi w przekładzie Nowego Świata”. Byliśmy tym bardzo uradowani, ponieważ „Strażnice” od dawna przygotowywały nas na przyjęcie tego nowego przekładu. Niezliczone superlatywy o tym przekładzie budziły nasze zaufanie, tak że pannało wśród nas powszechne przekonanie o jego wyjątkowej dokładności. Twierdziliśmy, że jest to jedyny przekład, który dosłownie oddaje sens oryginału. Nikt z nas nie miał oczywiście zielonego pojęcia o zasadach tłumaczenia tekstu biblijnego, a tym bardziej o językach oryginalnych.

Ponieważ bardzo często czytałem Pismo Święte, więc zaraz przeczytałem nowo otrzymany „Nowy Testament” od deski do deski. Mimo, że wspomniane wątpliwości skrzętnie ukrywałem, to jednak o nich nie zapominałem. To, co rzuciło mi się teraz w oczy podczas czytania, to fakt, że większość tamtych wątpliwości nigdy by się tu nie nasunęła. Ta Biblia była po prostu inna. I to stało się źródłem największego niepokoju. Postanowiłem dokładnie porównać kilka przykładów dostępnych w języku polskim z przekładem Nowego Świata. Była to jednak dość czasochłonna praca, więc na wyniki trzeba było poczekać. W tym czasie uczucie między mną a dziewczyną coraz bardziej nabierało realnych kształtów. Zaczęliśmy nawet myśleć o ślubie. Jednak, ponieważ była aktywnym świadkiem Jehowy, panicznie bałem się moich wątpliwości, bo wiedziałem, że jeśli się o tym dowiedzie, bezpowrotnie ją stracę. Moje

wątpliwości dotyczyły zwłaszcza nieśmiertelności duszy ludzkiej, którą świadkowie Jehowy odrzucają, a o której Pismo Święte mówi wyraźnie: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Kolejną wątpliwością było Bóstwo Jezusa Chrystusa, o którym sam Jezus powiedział: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Poza tym chronologia biblijna świadków Jehowy i wiele innych spraw budziły moje wątpliwości, jednak na razie nie byłem przygotowany na to, by zrobić z nich użytek.

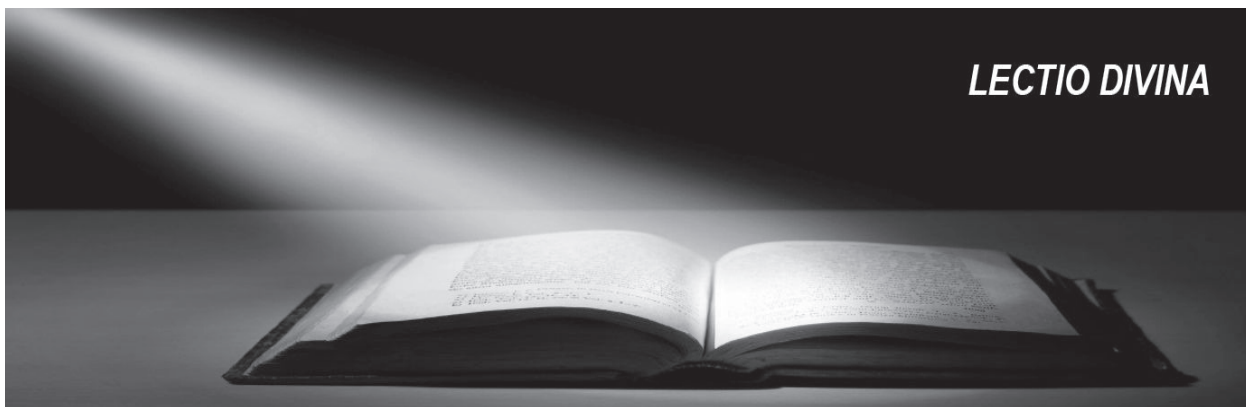
I tu po raz pierwszy spostrzegłem z perspektywy czasu działanie Niepokalanej. Choć wtedy było ono dla mnie „bardzo bolesne”, jednak wiem, że później zaowocowało cudem. Byłem wówczas zbyt słaby, żeby dla prawdy i sprawiedliwości zaryzykować utratę mojej miłości, i kto wie, czy nadal nie byłbym świadkiem Jehowy, nawet wbrew sumieniu. I oto nagle po ponad trzyletniej znajomości, na trzy miesiące przed planowanym terminem ślubu, dziewczyna, dla której wyrzekłem się swojego sumienia (niestety, nie tylko w kwestii wiary, ale również moralności), nagle przysłała mi list, którym zerwała zaręczyny i w ogóle wyrzekła się dalszej znajomości. Wnet szybko zrozumiałem, że muszę teraz coś zrobić z wątpliwościami, które mną targały od dawna. Zanim jednak doszło do przełomu, przez krótki czas pograżyłem się w grzechu, nie szukając Boga. Sumienie jednak odezwało się we mnie ze zdwojoną siłą, więc wkrótce postanowiłem wszystko jeszcze raz dokładnie przemyśleć. W tym celu przez miesiąc żyłem w odosobnieniu, a czas poświęciłem prawie wyłącznie na głębokie przemyślenia i modlitwę. Potem postanowiłem udać się do księdza katolickiego, aby przedstawił mi stanowisko Kościoła w różnych kwestiach. Nie byłem co prawda zdecydowany zostać katolikiem, ale czułem, że muszę to zrobić. Ks. Krzysztof Gadowski, na którego natrafiłem po przyjeździe do naszej parafii we Włoszczowie, rzetelnie uczył mnie zasad wiary, tak że po krótkim czasie byłem już pewien, że to właśnie w Kościele katolickim jest prawda. Nie łatwo mi przyszło przyjąć wszystko, zwłaszcza to, co przez wiele lat darzyłem wręcz nienawiścią, podobnie jak

wszyscy świadkowie Jehowy. Najtrudniej mi było pokochać Maryję, ale to Ona sama pokierowała tu moim życiem. Udałem się na pielgrzymkę do Częstochowy, choć wcale tego nie planowałem. Gdy już byłem na miejscu, podczas Mszy św. w kaplicy Matki Bożej nie mogłem oderwać wzroku od cudownego obrazu, zaś w mojej duszy usłyszałem wyraźny głos: „Chodź”. Głos ten usłyszałem kilkakrotnie, aż zrozumiałem, że jest on skierowany do mnie. To był przełom. W krótkim czasie przed moimi oczami zobaczyłem całe moje życie i zrozumiałem, że Maryja miała na mnie cały czas pilne baczenie. Tego dnia po raz pierwszy z wiarą i przekonaniem odmówiłem różaniec (wcześniej już odmawiałem wraz z innymi tę modlitwę, ale było to tylko mechaniczne powtarzanie „Zdrowaś...”). Poczuję się wtedy prawdziwie chrześcijaninem. Dokonało się moje nawrócenie, za które do końca życia będę wdzięczny Maryi.

Co dalej stało się z moim życiem? Początkowo nie miałem konkretnych planów. Chciałem po prostu być wierzącym katolikiem. Jednak szybko zrozumiałem, że muszę zaangażować się w obronę wiary katolickiej. Skoro do tej pory szerzyłem fałsz wśród katolików i być może przyczyniłem się do utraty wiary u kogoś, to teraz powinienem naprawić ten błąd. Okazja się szybko nadarzyła. Jeden z księży zaprosił mnie do swojej parafii, abym opowiedział historię własnego nawrócenia. Było to w Małogoszczy, w diecezji kieleckiej. Miejscowy biskup wiedział o tym i udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa. Złożyłem świadectwo, które jak się okazało, dało wspaniałe rezultaty. Wkrótce takich zaproszeń było znacznie więcej i przez kilka miesięcy nie miałem wolnej niedzieli. Podczas jednego z tych świadectw poznałem dziewczynę, która od trzech lat kontaktowała się ze świadkami Jehowy, a nawet zaczęła już chodzić po domach. Po kilku rozmowach powróciła do Kościoła, a dziś jest moją kochaną żoną i matką naszego dziecka. Tak oto Najświętsza Dziewica wynagrodziła mi przykre chwile wcześniejszych lat.

Adam Bielas

**•ródło: Rycerz Niepokalanej,
nr 10/1998.**



Lectio divina

Łk16,19-31-Był pewien człowiek. Ubierał się w purpurę i bisior i każdego dnia wystawnie ucztował.

Przed bramą jego domu leżał pokryty wrzodami pewien żebrak, imieniem Łazarz, który pragnął nasycić się resztkami ze stołu bogacza. Lecz tylko psy przychodziły i lizały mu wrzody. Gdy żebrak umarł, został zanieśiony na łono Abrahama. Umarł także i bogacz i został pochowany. Cierpiąc męki w piekle, podniósł oczy i ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. Zawołał; <Ojcie Abrahama, zmiłuj się nade mną! Poślij Łazarza, aby umoczył w wodzie koniec swojego palca i zwilżył mój język, gdyż bardzo cierpię w tym płomieniu>. Lecz Abraham odparł; <Dziecko, przypomnij sobie, że ty za życia otrzymałeś swoje dobra, podczas gdy Łazarz doświadczył zła. Teraz on tutaj doznaje pociechy, a ty cierpisz męki. Poza tym między nami a wami istnieje ogromna przepaść, aby ci, którzy chcieliby przejść stąd do was, albo stamtąd do nas, nie mogli tego dokonać>. Tamten odpowiedział; <Ojcie, proszę cię, poślij go więc do mojego rodzinnego domu. Mam bowiem pięciu braci. Niech ich przestrzeżę, aby i oni nie dostali się do tego miejsca męki>.

Lecz Abraham odparł; <Mają Mojżesza i Proroków! Niech im będą posłuszni!>. Lecz on odpowiedział; <Nie ojcie Abrahama! Ale gdyby ktoś z umarłych udał się do nich, nawrócą się>. Wtedy odpowiedział mu; <Jeśli Mojżesz i Proroków nie słuchają, to nawet gdyby ktoś powstał z martwych, także nie dadzą się przekonać>.

Lectio/czytanie i zrozumienie Słowa Bożego./

Przypowieść o Bogaczu i Łazarzu znajduje się tylko w Ewangelii Łukasza i jest jedną z najbardziej znanych przypowieści Jezusa. Treść tej przypowieści jest charakterystyczna dla Łukasza, który piętnuje bogactwo i podkreśla uprzywilejowanie ubogich w kontekście losów człowieka po śmierci. W przypowieści tej, Jezus burzy całkowicie światopogląd ówczesnych Żydów. Według nich, bogactwo i dostatek, było synonimem błogosławieństwa Bożego. Było niejako nagrodą za bogobojne życie. Tutaj Jezus pokazuje jak błędny jest to pogląd. Bogacz i Łazarz reprezentują, występujące zawsze na ziemi, dwie warstwy społeczne- bogatych i biednych. Pomimo wskazań starotestamentowych, nakazujących opiekę nad wdowami, sierotami, kalekami to nierówności, rozwarstwienie społeczne, były bardzo widoczne w czasach Jezusa. Niewielka część bogatych to członkowie rodziny królewskiej, arystokracja, właściciele ziemscy, kupcy, urzędnicy, bankierzy, celnicy. Najniższą grupę społeczną stanowili niewolnicy, wdowy, kalecy, chorzy. Żyli oni w skrajnej nędzy, mogąc liczyć jedynie na jałmużnę. Nie wiemy kim był bogacz, ale jego opis dobrze oddaje jego zamożność. Ubierał się w purpurę i bisior, czyli tkaniny w tych czasach najdroższe. A głównym jego zajęciem było ucztowanie. Niektórzy w bogaczu dostrzegają Heroda, który wiódł ateistyczne, wystawne życie. Jezus, który dla nas stał się ubogim, piętnuje ludzi ubranych w „miękkie szaty”, żyją-

cych wystawnie. Za wzór stawia Jana Chrzciciela/Łk7,25/. W przypowieści o zamożnym rolniku, który zamierza jeść pieć i używać życia, nazywa takich ludzi głupcami/Łk 12,20/. Sam, ubrany w purpurową szatę dla wyszydzenia przez Heroda, umiera na krzyżu całkowicie nagi. Imię Łazarz oznacza - Bóg wspomaga- a on sam jest osobą konkretną, umiłowaną przez Jezusa. Tylko w tej jednej przypowieści, bohater zostaje nazwany z imienia. Być może po to, aby uczynić aluzję do cudu wskrzeszenia Łazarza, brata Marii i Marty z Betani. Oba łączy jedno- śmierć oraz powrót do życia, tu wiecznego, tam ziemskiego. Tutaj Łazarz, przez aniołów zostaje zanieśiony na łono Abrahama. Łono symbolizuje honorowe miejsce na uczcie niebieskiej, na której patriarcha pełnił rolę ojca rodziny. Jezus nie opisuje rzeczywistości po śmierci, ale posługuje się jej przedstawieniem według wyobrażenia Żydów. Szeol to miejsce dusz po śmierci, podzielone na miejsce kary dla bezbożnych, wypełnione niegasnącym ogniem, i miejsce nagrody dla prawych

i wiernych Bogu. Bogacz nie kwestionuje kary. Nie domaga się, aby wydobyto go z miejsca kaźni. Zwraca się do Abrahama „ojcie” aby wzbudzić w nim litość i uzyskać ulgę w cierpieniu. Jednak wyroki Boga są nieodwołalne. Widząc beznadziejność swojej sytuacji, chce przynajmniej, aby ostrzec swoich braci, jednak i tu ponosi porażkę. Abraham tłumaczy, że te znaki, które Bóg do tej pory objawił, są wstarczające do nawrócenia. Ci co nie chcą i tak się nie nawrócą. Podobnie było i z tymi, którzy widzieli

znaki i cuda Jezusa, ale i tak się nie nawrócili.

Meditacio/spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/.

„Kto się lituje nad biednym, Udziela pożyczki Panu, On mu za dobry uczynek odpłaci” Prz19,17.

Bogacz jednym gestem miłosierdzia mógł zmienić swój los po śmierci. Na pewno widział niedolę Łazarza, gdyż tutaj go poznaje, jednak nieczułe serce nie pozwoliło mu na okazanie litości i żadną pomoc. Tutaj w zaświatach natomiast domaga się od Abrahama, aby to właśnie on ulżył jego mękom! My nic nie możemy Bogu dać i tylko przez pomoc innym staje się On niejako naszym dłużnikiem. Św. Augustyn pisze: *Urodziłeś się nagi. Wiele rzeczy tu znalazłeś, nic ze sobą nie przyniosłeś. Domagam się tego co moje: daj, a ci oddam. Byłem twoim dawcą, uczyn Mnie dłużnikiem. Dasz Mi mało, oddam ci dużo. Dasz mi to co ziemskie, oddam ci co niebieskie”/ Sermo 123,5/.* Nie jest grzechem być bogatym, ale być przywiązanym do

bogactwa i nie dzielić się nim z potrzebującymi. Dzięki dobrom ziemskim możemy czynić dobro. *Rozdzielił dary, obdarzył ubogich, jego sprawiedliwość trwa na wieki” Ps 112,9.* Czy i ja nie jestem podobny do bogacza?

Czy moja sprawiedliwość będzie trwać, w przyszłym świecie, po tej pielgrzymce, którą nazywamy życiem?

Oratio/zwrócenie się do Boga/.

Czy bogactwo lub bieda może być kryterium osądzenia człowieka przez Boga? Na pewno nie. Jednak bogatemu będzie trudniej, jak mówi Jezus w przypowieści o uchu igielnym i wielbłądzie. Każdy, bogaty czy biedny będzie rozliczony z miłości i miłosierdzia. Nigdy rzeczy materialne nie powinny być barierą wobec drugiego człowieka. *”Lepiej rozdawać jałmużnę niż gromadzić złoto. Jałmużna ratuje od śmierci i oczyszcza z wszelkiego grzechu/Tb 12,9/.* Panie, przez tę przypowieść wiem, że jesteś pełen miłosierdzia, ale i sędzią, którego wyroki są nieodwołalne. Niech będzie mi ona przestrogą i pomocą.

(modlitwa św. Jana Pawła II)

Pokorny i umiłowany Ojcie Pio: prosimy, naucz także nas pokory serca, abyśmy zostali zaliczeni do grona prostaczków z Ewangelii, którym Ojciec obiecał objawić tajemnice swojego Królestwa.

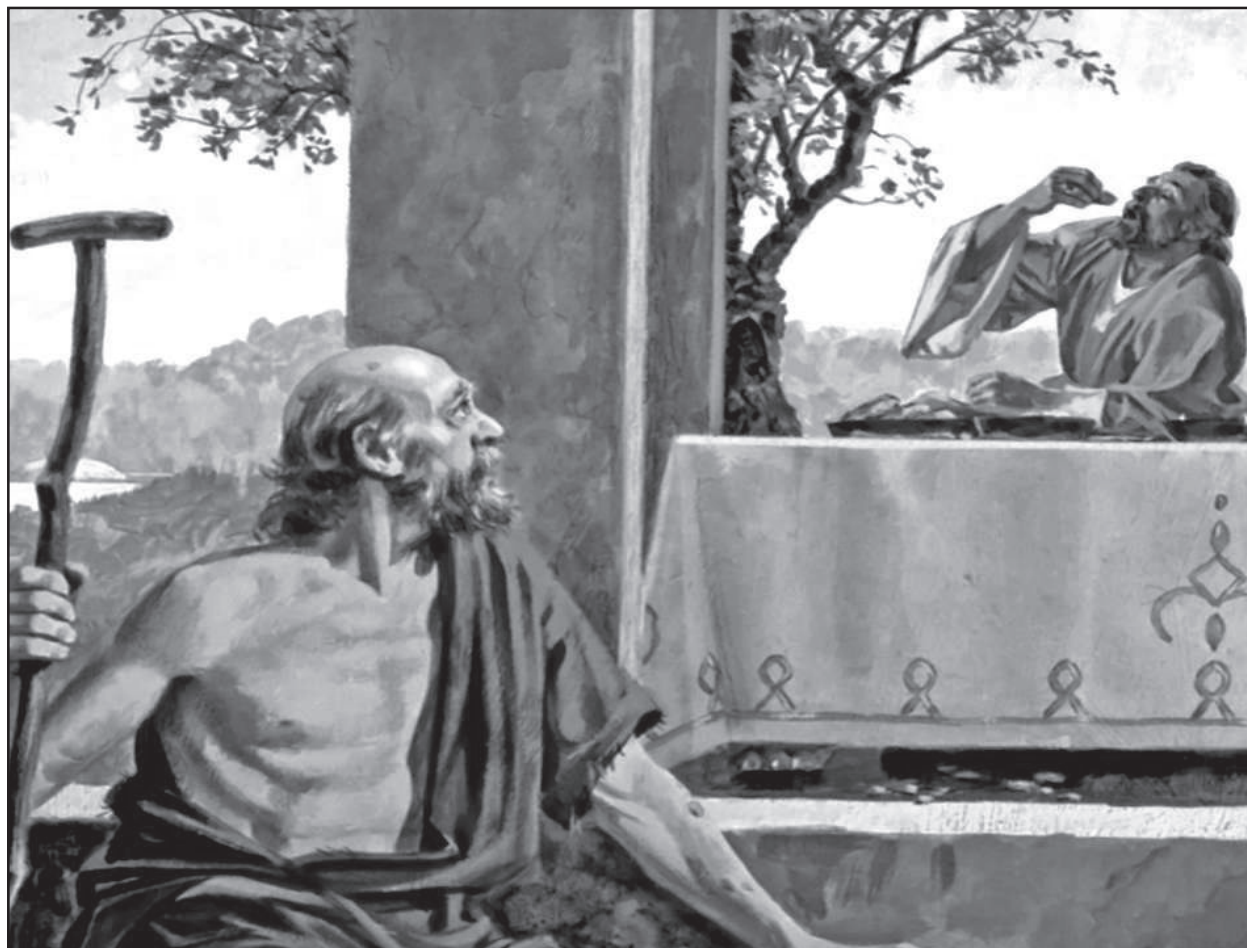
Pomóż nam, byśmy modlili się nieustraszenie i byli pewni tego, że Bóg wie, czego nam potrzeba, zanim jeszcze Go o to poprosimy.

Daj nam spojrzenie wiary, abyśmy potrafili od razu rozpoznawać w ubogich i cierpiących oblicze samego Jezusa. Wspieraj nas w godzinie walki i próby, a jeśli upadniemy, spraw, abyśmy doświadczyli radości płynącej z sakramentu pojednania.

Przekaż nam Twoje serdeczne przywiązanie do Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki.

Towarzysz nam w ziemskiej pielgrzymce do szczęśliwej Ojczyzny, do której również my mamy nadzieję dojść, aby na wieki kontemplować chwałę Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Jan Depczyński- grupa biblijna



Nowy kapłan w naszej parafii

Ks. Paweł Mendyk urodził się 14.05.1989 roku w Leżajsku. Pochodzi z parafii Leżajsk Fara. W 2009 roku ukończył technikum o profilu informatycznym przy Zespole Szkół Technicznych w Leżajsku. Studiował i formował się do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyśle w latach 2009 – 2015. Po święceniach przez dwa lata pracował w parafii pw. Św. Marcina w Krościenku Wyżnem. Prowadził tam grupy harcerzy, ministrantów i dzieci Bożych. Obecnie pełni funkcję członka Zarządu Bractwa Ratowania Dusz od Potępienia Wiecznego. W naszej parafii będzie opiekunem Koła Biblijnego, Oazy Rodzin Domo-
wego Kościoła – 3 Kręgi. Będzie uczył w Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii.

Red.



**Koło Przyjaciół Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku**

z a p r a s z a
DO WSPÓLNEGO PIELGRZYMOWANIA

**w dniu 11 września 2017 r.
na spotkanie Rodziny Radia Maryja**

w Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu

odwiedzimy też Sanktuarium św. Jana z Dukli

Wyjazd o godz. 11.00

Koszt 35 zł

Liczba miejsc ograniczona

Zapisy i informacja

Księgarnia NIEPOKALANA.

13/46 445 82

lub u p. Marii

tel. 13/46 400 85 661 593 914



Przemyśl, 25 sierpnia 2017 r.

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W PRZEMYŚLU

ul. Zamkowa 5, 37-700 Przemyśl
tel. 0 16 676 05 31 fax. 0 16 675 06 05 email: wsd@przemyska.pl www.wsd.przemyska.pl

L.dz. 132/2017

R E K T O R A T

Przewielebny Ksiądz Proboszcz

Rektorat Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu zawiadamia, że w dniu zakończenia rekolekcji jesiennych **1 października 2017 r.** odbędą się święcenia diakonatu w kaplicy seminaryjnej. Wśród alumnów dopuszczonych do święceń diakonatu znajduje się również Ksiądz parafianin – alumn **Szymon Kot**.

W związku z powyższym Rektorat prosi Czcigodnego Księdza Proboszcza o ogłoszenie zapowiedzi w najbliższym czasie po otrzymaniu niniejszego pisma. Gdyby ktoś z parafian lub innych osób wiedział o jakiegokolwiek przeszkodzie do udzielenia alumnowi święceń jest obowiązany w sumieniu poinformować o tym duszpasterza parafii lub Rektorat Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Przygotowanie duchowe kandydatów do święceń diakonatu, jak również ich ostateczną decyzję i przyszłe życie w służbie Bogu i Kościołowi polecamy Waszej modlitwie. Czcigodnego Księdza Proboszcza i całą wspólnotę parafialną w dniach poprzedzających święcenia diakonatu prosimy o modlitwę za swego parafianina przygotowującego się do tej wyjątkowej celebracji. Przesyłamy wzór proponowanego nabożeństwa – nowenny, które winno się rozpocząć 22 września (piątek) a zakończyć 30 września (sobota).

Przewielebnego Księdza Proboszcza i wszystkich Parafian polecamy Bogu przez pośrednictwo Maryi, Matki Wiecznego Kapłana Jezusa Chrystusa.

z kapłańskim pozdrowieniem

Rektor *ks. Konrad Dyrda*
ks. dr Konrad Dyrda

P. S. Informację o ogłoszeniu zapowiedzi oraz potwierdzenie braku przeszkód do święceń prosimy dostarczyć koniecznie do dnia 22 września 2017 r. do Rektoratu.



22 Niedziela zwykła – 03.09.2017 r.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Komunikat Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyśle odnośnie święceń diakonatu naszego parafianina i alumna, Szymona Kota: do odczytania.

2. Dziś o godzinie 17.00 nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic różańcowych. Modlić się będziemy w intencji, dzieci, młodzieży, rodziców, nauczycieli, prosząc o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej, Stoli-

cy Mądrości i Matki Nieustającej Pomocy, na czas nauki szkolnej.

3. Podajemy godziny rozpoczęcia Mszy świętych na jutro, na rozpoczęcie nowego roku szkolnego:

4. W ubiegłą niedzielę zebraliśmy na ofiary kataklizmu sumę 12 tys. i 205 złotych oraz dziesięć dolarów. Pieniądze przeliczyły Panie z Akcji Katolickiej. W całości zostały przesłane na adres Kurii Metropolitalnej

w Przemyśle. Ze swej strony wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania za tak dużą sumę, choć wiemy, że potrzeby tamtejszej ludności są ogromne.

5. Dzisiejsza składka przeznaczona jest na Seminarium Duchowne w Przemyśle. Za te ofiary również dziękujemy.

Intencje w tygodniu Od 4. do 10.09.2017 r.

Poniedziałek – 4.09

6.30 1. + Janina i Edmund

2. w intencji Marii Bryndzy w dniu urodzin o zdrowie i bł. Boże

7.00 + Halina Filipek int. od Zosi i Michała Juszczyk

7.30 ++ Rodzice: Anna i Stanisław int. od syna i rodziny

8.00 Msza św. na rozpoczęcie Roku Szkolnego dla LO nr 2 i Gimn. Nr 2

9.15 Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla SP nr 2 i SP nr 8

18.00 1. + Andrzej Wojdyła (greg.)

2. ++ z rodziny Kotowskich

3. + Jadwiga Michalska int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej, Kruczej, Tyśiąclecia

Wtorek – 5.09

6.30 o wyzwolenie z nałogu

7.00 + Józef Pleśniarski

7.30 + Ryszard i Michał Sokołowski; + Maria i Paraskiewia

18.00 1. + Andrzej (greg.)

2. ++ z rodziny Gąsków

3. dziękczynna w 30 r. ślubu Ewy i Zbigniewa z prośbą o dalszą opiekę i bł. Boże

4. o zdrowie dla Marioli int. od Ireny z synem

Środa – 6.09

6.30 + Mieczysław Kozimor int. od pracowników Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej

7.00 o bł. Boże dla rodziny

7.30 + Helena Filipek int. od Małgorzaty i Mieczysława Kmiecik z rodziną

18.00 1. + Karol

2. + Andrzej (greg.)

3. + Zdzisław Strigl 2 r. śm.

Czwartek – 7.09

6.30 ++ Sąsiedzi

7.00 + Stanisława (f) Froń 12 r. śm. oraz ++ z rodziny

7.30 + Helena, Danuta, Zofia, Helena

18.00 1. + Andrzej (greg.)

2. ++ z rodziny Adamskich

3. + Józef Bąk oraz ++ z rodziny

Piątek – 8.09

6.30 + Andrzej Wojdyła (greg.)

7.00 + Maria 1 r. śm.

7.30 dziękczynna za łaski z prośbą o łaskę ostatecznego zbawienia dla Marii, dzieci i całej rodziny

18.00 1. + Maria i Bolesław

2. + Maria Tarnawska; + Andrzej; + Mirosław Smulik

3. + Piotr Olbert i Grzegorz Żak

Sobota – 9.09

6.30 + Marzena i Stanisław

7.00 + Edward Drwięga

7.30 dziękczynna w 50 r. ślubu Janiny i Zygmunta z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo

18.00 1. + Kazimierz 2 r. śm.

2. + Andrzej (greg.)

3. + Stanisław Mazur 25 r. śm.

Niedziela – 10.09

6.30 za parafian

8.00 + Mieczysław Kozimor int. od siostry Marii z rodziną

9.30 + Andrzej (greg.)

11.00 dziękczynna w 11. r. urodzin Nikodema z prośbą o dalsze łaski przez wstawiennictwo Matki Bożej i Jana Pawła II

12.30 dziękczynna dla państwa Anny i Jerzego Zbiegień w dowód podzięk za okazywane serce i pomoc w potrzebie z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla nich i całej rodziny na dalsze lata życia

16.00 + Stanisław Zmarz 2 r. śm.

18.00 + Stanisława (f) i Mieczysław Orybkiewicz i ++ z rodziny

Stróże:

Płowce: + Leopold Wajda int. od rodziny Fesiak i Tobiasz

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com